KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 33
Środa 5 kwietnia 1939 r. Nr. 95
10 GR.

O czym będzie mówił min. Beck?

„Pierwszy dygnitarz, który wylądował z angielskim czekiem in blanco w kieszeni“

LONDYN. Min. Beck przybył do Londynu na stacji Victoria o godz. 16.36. Ministra powitał w imieniu rządu angielskiego lord Halifax, który przybył na stację natychmiast po wygłoszeniu przemówienia w Izbie Lordów, w którym podkreślił doniosłość zapewnień angielskich dla Polski.

Przy powitaniu obecni byli ambasador R. P., Raczyński, członkowie ambasady i konsulatu oraz licznie zgromadzona publiczność, w której kolonia polska stanowiła niewielką wysepkę.

LONDYN. Cała wczorajsza londyńska prasa poranna zamieszcza obszerne opisy przyjazdu ministra Becka do Londynu, zaopatrując je w liczne fotografie.

Zwyczajem tamtejszych dzienników popularnych opisy te są bardzo szczegółowe i zawierają różne obserwacje, dotyczące nawet stroju ministra Becka oraz towarzyszących mu osobistości.

Wszystkie dzienniki czekają na pierwsze bardziej konkretne wyniki rozmów.

Anglia zgotowała min. Beckowi przyjęcie bezmała monarsze. Cała prasa przynosi specjalne artykuły, poświęcone osobie i polityce min. Becka, witając polskiego ministra Spraw Zagranicznych z niezwykłą serdecznością.

„Daily Mail“ w artykule wstępnym pisze: „Żaden mąż stanu nie wylądował jeszcze na wyspach naszych z czekiem in blanco od Anglii w kieszeni. Niewielu opuściło Anglię z takim czekiem. Dotychczas w swych zobowiązaniach w stosunku do innych narodów Anglia zastrzegała sobie prawo decyzji, kiedy akt agresji został popełniony. Decyzja ta pozostawiona została teraz Polsce.

Oficjalne rozmowy min. Becka z lordem Halifaxem rozpoczęły się we wtorek rano w Foreign Office. Następnie minister spraw zagranicznych i lady Halifax podejmowali min Becka śniadaniem w swej prywatnej rezydencji.

Śniadanie, wydane na cześć ministra Becka miało charakter nieoficjalny, bowiem dopiero wieczorem podejmowany był przez Foreign Office obiadem oficjalnym.

Po południu min. Beck przyjęty będzie w obecności lorda Halifaxa przez premiera Chamberlaina w pokoju premiera w Izbie Gmin.

Król Jerzy i królowa Elżbieta powrócili do Londynu w poniedziałek rano do Royal Lodge w Windsorze, gdzie spędzili week-end, i dokąd powrócili jeszcze we wtorek.

Minister Beck będzie podejmowany przez króla śniadaniem na zamku windsorskim w środę.

Według przypuszczeń, zbliżonej do kół oficjalnych prasy angielskiej, rozmowy jakie minister Beck przeprowadzi w Londynie z premierem Chamberlainem i min. Halifaxem dotyczyć będą trzech zasadniczych kwestii:

1. Ustosunkowania się do wspólnej deklaracji zapewniającej pokój w Europie Środkowej

2. Kwestii dostarczenia Polsce odpowiednich terenów osiedleńczych umożliwiających emigrację mniejszości żydowskiej, a wreszcie

3) omówiona będzie sprawa przyznania Polsce przez rząd brytyjski pożyczki długoterminowej w wysokości 750 milionów złotych.

Nie ulega naturalnie najmniejszej wątpliwości, że obie strony skorzystają z tak doskonałej jak obecnie okazji i uzgodnią wspólne linie polityczne w najdrobniejszych zarysach.

Niemcy straciły zaufanie

Chamberlain i Halifax o deklaracji w sprawie pomocy Polsce

LONDYN. Lord Halifax złożył wczoraj po południu w Izbie Lordów oświadczenie o sytuacji międzynarodowej.

Na wstępie lord Halifax przytoczył deklarację premiera Chamberlaina z dnia 31-go marca rb. dotyczącą pomocy zbrojnej dla Polski i oświadczył, że deklaracja ta złożona została w pełnym porozumieniu z rządem francuskim oraz za jego aprobatą. Kontakt W. Brytanii z Francją jest w tych krytycznych czasach najściślejszym i obydwa rządy zespoliły swe wysiłki.

Deklaracja poszła na cały świat

„Deklaracja premiera poszła na cały świat. Nie mam zamiaru odczytywać ponownie jej tekstu, pozwolę sobie jednak wypowiedzieć kilka uwag o okolicznościach, w jakich deklaracja ta powstała, o jej zakresie i celu”.

Przed aneksją Czech i Moraw — oświadczył w dalszym ciągu lord Halifax — istniała nadzieja, że nie zajdzie już nic, co by nie mogło wstrząsnąć zaufaniem Europy. Przypuszczaliśmy, że rozpoczął się okres bezpieczeństwa. Rząd angielski zapowiedział wizytę min. Hudsona w Berlinie, chcąc nawiązać rokowania handlowe z Rzeszą.

Wtedy nastąpiła okupacja Czech i Moraw przez Niemcy, która to akcja do głębi poruszyła opinię całego świata.

Przez wcielenie 8-miu milionów Czechów do Rzeszy — kanclerz Hitler po raz pierwszy odstąpił jawnie od głoszonej dotychczas zasady narodowości.

Konieczny zabieg

W tych warunkach rząd JK Mości uznał za konieczne przedsięwziąć pewne kroki, mające na celu przywrócenie zaufania w Europie.

(Dokończenie na str. 6-ej).

Konkurs... na państwowe znaki

BRATYSŁAWA. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozpisało konkurs na sztandar narodowy, herb i pieczęć państwową Słowacji.

Ciężkie wyroki na terrorystów irlandzkich

LONDYN. Przed sądem karnym Old Bailey w Londynie toczył się proces 7 terrorystów irlandzkich, oskarżonych o sabotaże i zdradę stanu. Po krótkich naradach sąd skazał wszystkich oskarżonych na kary do 10 lat więzienia.

Tragiczny zgon księżniczki niemieckiej

Padły na udar serca, koń przygniótł śmiertelnie młodziutką królowę amazonek

BERLIN. W 4 dni po swej 16-ej rocznicy urodzin zginęła śmiercią tragiczną wśród niezwykłych okoliczności księżniczka Ryksa Oldenburska. 16-stoletnia księżniczka udała się w sobotę o godzinie 13-ej na przejażdżkę konną, z której nie wróciła. Zaniepokojeni rodzice zarządzili poszukiwania, które trwały całą noc, lecz pozostały bez wyniku.

Dopiero w niedzielę znaleziono księżniczkę martwą o kilka kilometrów od zamku Lensahm w prowincji Szlezwig-Holsztyn, gdzie mieszkają jej rodzice Również koń księżniczki był martwy.

Księżniczka Ryksa Oldenburska pomimo młodego wieku była wytrawną amazonką i zdobyła szereg nagród na zawodach hippicznych.

Przyczyną tragicznego zgonu księżniczki Ryksy był udar serca, któremu uległ koń księżniczki. Koń padając przygniótł księżniczkę Ryksę tak nieszczęśliwie, że poniosła ona śmierć.

Księżniczka Ryksa była starszą córką wielkiego księcia Mikołaja Oldenburskiego i jego małżonki wielkiej księżny Heleny z domu ks. Waldeck Pyrmont.

Rokowania słowacko-węgierskie definitywnie zostały zakończone

BUDAPESZT. Rokowania słowacko-węgierskie w sprawie definitywnego ustalenia granicy pomiędzy Słowacją a Rusią Podkarpacką, zostały zakończone wczoraj po południu. Uroczystość podpisania układu nastąpi w południe.

Madrycka rada narodowa przybyła do Marsylii

PARYŻ Republikański pułk Casado i wszyscy członkowie madryckiej rady narodowej przybyli do Marsylii okrętem „Maine”. Tym samym okrętem do Marsylii przybył również gen. Menendes, dowódca republikańskiej armii wschodnie:

Anglia godzi się dozbroić Rumunię

mimo traktatu handlowego z Niemcami

LONDYN. W odpowiedzi na pytanie, czy wobec tego, że Niemcy dostarczać będą Rumunii na mocy traktatu handlowego niemiecko-rumuńskiego uzbrojenia dla sił lądowych, premier rozważy możliwość rozpoczęcia rokowań z Rumunią celem wzmocnienia jej sił morskich. wiceminister spraw zagranicznych Butler oświadczył:

„Rząd Jego Królewskiej Mości rozpatrzy zawsze przychylnie możliwość udzielenia pomocy rządowi rumuńskiemu w jego potrzebach zbrojeniowych, zarówno jeśli chodzi o flotę, jak i inne siły zbrojne.”

Likwidacja ludzi Jeżowa

MOSKWA. Nowy sowiecki komisarz spraw wewnętrznych, Berią, dokonał ostatnio licznych zmian osobowych w sowieckiej służbie bezpieczeństwa.

Przy tych zmianach chodzi głównie o usunięcie wszystkich tych komisarzy bezpieczeństwa, którzy związani byli w jakikolwiek bądź sposób z osławionym poprzednikiem Berii, Jeżowem.

Po usunięciu komisarzy bezpieczeństwa w Kijowie i Mińsku ostatnio usunął Beria komisarza bezpieczeństwa w Charkowie, Kobyzewa i mianował na jego miejsce swego kandydata Kuwszynowa

Nawet Scotland Yard okazuje się bezsilny

Walkę o niepodległość Irlandii

toczą spiskowcy z Anglikami bez żadnych kompromisów

Akty terorystyczne w Anglii nie ustają, co mocno niepokoi opinię, ponieważ nigdy nie wiadomo, gdzie teroryści znowu podłożą bombę i jakie znowu wyrządzą szkody. Opinia zdaje sobie również sprawę, że walka z terorystami nie jest łatwa nawet dla tak doskonałego aparatu policyjnego, jakim jest Scotland Yard.

Ostatnio wybuchy bomb i piekielnych maszyn zdarzają się w większych odstępach czasu, ponieważ teroryści wiedzą, że detektywi Scotland Yardu wzmożyli czujność i że w związku z tym należy zachować daleko posuniętą ostrożność.

Z tym muszą się liczyć nawet członkowie „Republikańskiego Bractwa Irlandii" najbardziej zakonspirowanej organizacji na świecie, która powstała w roku 1860. i której dewiza brzmi: „Gdy Anglii grozi niebezpieczeństwo, Irlandia powinna wykorzystać tę szansę".

W związku z sytuacją polityczną, w jakiej znajduje się obecnie Anglia, organizacja ta znów przystąpiła do działania. Wprawdzie oficjal nie została ona rozwiązana w roku 1924, gdy południowa Irlandia zrealizowała swoje marzenie i przekształciła się w samodzielną republikę. Mimo to w Anglii nikt nie wątpi, że organizacja ta w dalszym ciągu istnieje, i pracuje i przy tym jest tak doskonale zakonspirowana, że policja angielska nie wie, kto stoi na jej czele i kto wchodzi w jej szeregi. Nie mało irlandzkich terorystów zostało ujętych, ale dotychczas nic znalazł się ani jeden, który by przyznał się do przynależności do „Bractwa" i uchylił chociażby rąbka tajemnicy otaczającej tę organizację, wzamian za przyrzeczenie, że zostanie ułaskawiony. Jedno jest tylko pewne: że wszyscy wybitniejsi działacze irlandzcy w ostatnich 50 latach byli członkami tego bractwa, bez względu na to, czy przebywali w Europie czy Ameryce.

MARZENIA IRLANDZKIEGO MŁODZIEŃCA

Marzeniem bowiem każdego młodzieńca jest otrzymanie zaproszenia do wstąpienia do organizacji, pomimo że od tej chwili podlega fantastycznej żelaznej dyscyplinie i musi wykonać każdy rozkaz.

W opinii angielskiej panuje przekonanie, że jeszcze w chwili obecnej istnieją szerokie kręgi Irlandczyków, którzy uważają za cel swojego życia utworzenie samodzielnej republiki irlandzkiej, a przy tym gotowi są prowadzić walkę do tej chwili, aż ostatni Anglik opuści „Zieloną Wyspę". A walkę z Anglikami o niepodległość Irlandii prowadzi właśnie ta organizacja terorystyczna, która w odróżnieniu od innych nielegalnych organizacji, nie znała prowokacji, ani donosicieli. Każda bowiem zdrada jest karana śmiercią, a „egzekucję" wykonywa się w ten sposób, że strzela się do podejrzanego z za węgła domu. Irlandczycy bowiem nie znają kompromisów.

KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Formalnie odpowiedzialność za ostatnie zamachy bombowe spada na „Irlandzką Armię Republikańską", którą obecnie de Valera musiał rozwiązać. Ale publiczną tajemnicą jest, że „Armia" założona w roku 1918 była organem wykonawczym „Bractwa" i kierowała działalnością „braci", z których nie udało się zerwać maski. „Armia" przy tym była doskonale zorganizowana. Miała ona swoich agentów we wszystkich miastach irlandzkich i jak pracowała, wskazuje pewien wypadek, który stał się historyczny w Anglii. Przed kilkoma laty członkowie „Armi" dowiedzieli się, że w Dublinie znajduje się 24 oficerów angielskich, których zamieszczono w prywatnych mieszkaniach. W niedzielę o świcie, gdy jeszcze całe miasto było pogrążone we śnie, wszyscy oficerowie zostali rozstrzelani podczas snu.

SKAZANI NA ŚMIERĆ

Władze natychmiast wdrożyły śledztwo, ujęły kilku terorystów, którzy zostali skazani na karę śmierci, ale nie pisnęli słowa, nie przyznali się do zabójstwa oficerów, ani nie wydali swoich towarzyszy.

Jak z tego wszystkiego wynika, widzimy, że walka z terorystami irlandzkimi jest bardzo trudna i z tego względu jest zrozumiałe zaniepokojenie opinii angielskiej, która w danym wypadku nie ma zaufania do swojej policji i obawia się najgorszego ze strony terorystów.

Oś Rzym - Berlin bez Japonii

na wypadek wojny europejskiej

Silne lotnictwo sowieckie i wspaniałe forty nad Amurem sparaliżują każdą jej akcję na morzu i w powietrzu

Jeśli rzuci się okiem na mapę świata, stwierdzi się, że Japonia zdobywszy w swe posiadanie szereg wysp od Kamczatki do Filipin opasała żelazną obręczą najważniejsze części rosyjskiego wybrzeża na Dalekim Wschodzie. Jedyna rosyjska baza, Władywostok zamarzający na 3, 4 miesiące, znajduje się wewnątrz tej obręczy. Sowiety chcąc więc mieć możność wykorzystania swej floty na Dalekim Wschodzie muszą wysunąć się z tej obręczy.

Rola ta przypada wschodnim brzegom Kamczatki, gdzie Sowiety przystępują do budowy wielkiej bazy morskiej. Baza ta wraz z Władywostokiem i Nikołajewskiem nad Amurem popierana przez flotyllę łodzi podwodnych, będzie miała za zadanie przeciąć komunikację japońską z jej portami macierzystymi. Przeobrażona w twierdzę nie pozwoli Japończykom atakować jej, ponieważ flota na ogół nie jest w stanie prowadzić walk z twierdzą.

Natomiast wyspiarskie położenie Japonii, zależnej od swojej komunikacji morskiej, da szerokie pole dla działalności sowieckich łodzi podwodnych, których baza będzie na Kamczatce. Jeśli te łodzie będą działały na zewnętrznych japońskich drogach komunikacyjnych to łodzie, których bazy są we Władywostoku i Nikołajewsku nad Amurem będą działały na wewnętrznych drogach, paraliżując działalność japońskiej floty podwodnej. Poza tym sowiecka flota podwodna broniąca brzegów Rosji, może działać i u brzegów japońskich, ponieważ wokół Japonii ocean jest bardzo głęboki i nie można tam zakładać min, ani sieci przeciw łodziom podwodnym.

Niemniej groźną dla Japonii jest sowiecka flota powietrzna Dalekiego Wschodu... Jej bombowce przedstawiają poważną groźbę dla japońskich dróg operacyjnych i tyłów. Poza tym grozi ona poważnym niebezpieczeństwem japońskiej metropolii, ponieważ może przelecieć przez morze Japońskie i zbombardować jej pola naftowe, jak i gęsto zaludnione miasta.

Jednocześnie nie można pominąć milczeniem tej okoliczności, że sowiecki Daleki Wschód ostatnio bardzo się wzmocnił i że wzdłuż całej granicy ciągną się silne fortyfikacje. Również i Władywostok całkowicie się zmodernizował i jego 11 fortów jest wyposażonych w ciężką, dalekonośną artylerię. Sowiecka armia Dalekiego Wschodu liczy tylko 400.000 ludzi, ale całą ludność cywilną nauczono obchodzić się z bronią i w razie konfliktu chwyci ona za broń.

Należy również zwrócić uwagę na skupioną w Charbarowsku silną flotę amurską, która może dotrzeć do Singari, pokonać tamtejszą słabszą flotyllę Mandżuko i zająć dzięki temu tak ważną pod względem strategicznym rzekę, jaką jest Amur.

Ale są i słabe punkty w tym planie. Przede wszystkim trudno powiedzieć, czy sybirska magistrala kolejowa, która ma łączyć Kamczatkę z tyłami, sprosta w razie konfliktu ciążącemu na niej zadaniu.

Poza tym drogi wewnętrznej sowieckiej komunikacji morskiej znajdują się pod kontrolą Japończyków. Ale tu przyjdą Sowietom niechybnie z pomocą Stany Zjednoczone.

Jeśli weźmie się pod uwagę, jaką groźbę dla Japonii przedstawiają morskie i powietrzne siły Sowietów, jak i okoliczność, że Japonia jest silnie zaangażowana w wojnie z Chinami, należy przypuszczać, że gdy Sowiety przystąpią do walki z mocarstwami agresywnymi, Japonia nie wmiesza się w żaden konflikt europejski. Z drugiej strony jest rzeczą mocno wątpliwą, czy bez pomocy Japonii Niemcy i Włochy zaryzykują wojnę z Francją i Anglią.

Witos

wrócił do kraju

osadzony w więzieniu

Wczoraj przybył do Krakowa Wincenty Witos i w towarzystwie trzech działaczy Stronnictwa Ludowego z prof. Kotem udał się do prokuratora Sądu Okręgowego. Witos osadzony został niezwłocznie w więzieniu — w wykonaniu wyroku sądowego.

Jak wiadomo, spośród skazanych tymże wyrokiem, a zbiegłych poza granice kraju, powrócili już do Polski i byli osadzeni w więzieniu dr. Adam Pragier i dr. Władysław Kiernik.

Król Iraku

zginął w katastrofie

BAGDAD. Król Iraku, Ghazi, zginął wczoraj o północy w wypadku samochodowym.

Szczegółów na razie brak.

Emir (król) Ghazi liczył 27 lat. Urodził się w Mekce. Ukończył szkołę arystokratyczną w Harrow.

Ożeniony był z ks. Alijah, córką b. króla Hedżasu Alego.

Zakaz obchodów

powstania irlandzkiego

BELFAST. Minister spraw wewnętrznych, sir Dawson Bates, ogłosił w poniedziałek rozporządzenie, na mocy którego są zabronione wszelkie zebrania, manifestacje i obchody na uczczeniu rocznicy irlandzkiego powstania ulsterskiego w roku 1916, na całym obszarze Ulsteru.

Wpływy Francji na Bliskim Wschodzie

poważnie zagrożone włączeniem Aleksandretty do Francji

PARYŻ. B. minister i przewodniczący komitetu śródziemnomorskiego Rollin był przyjęty w poniedziałek na dłuższej audiencji przez ministra spraw zagr. Bonnet'a. Rozmowa dotyczyła sytuacji w Syrii. Rollin zwrócił uwagę ministra na sprawę sandżaku Aleksandretty. Parlament sandżaku, który ma się zebrać w dniu dzisiejszym uchwali przyłączenie kraju do Turcji. Fakt ten stworzy niebezpieczeństwo dla stanowiska Francji na Bliskim Wschodzie.

„Journal" oświadcza z tej racji, że aneksja sandżaku przez Turcję będzie miała niezwykle ujemne następstwa dla prestiżu Francji na Bliskim Wschodzie.

„Jour" wskazuje na niebezpieczeństwo zmniejszenia się wpływów francuskich na Bliskim Wschodzie przede wszystkim w Syrii i wskazuje na Bliski Wschód jako „tradycyjną sferę wpływów francuskich".

Syria posiada poza tym we Francji specjalne znaczenie jako baza na Bliskim Wschodzie oraz ze względu na naftę.

Madryt wraca w szybkim tempie

do normalnego życia pokojowego

MADRYT. Madryt w szybkim tempie wraca do normalnego życia. W sklepach żywnościowych panuje olbrzymi ruch, gdyż od lat nie można było dostać w nich żadnych środków żywności.

Produkcja piekarń madryckich przekracza nawet możliwości dziennej konsumcji mieszkańców. Bezustannie przychodzą świeże pociągi z środkami żywności ze wszystkich stron Hiszpanii.

Również i z Portugalii przybył pociąg, złożony ze 100 wagonów, naładowany produktami spożywczymi.

Minister Ulrych

przemówi dziś do kolejarzy

Dziś, 5 kwietnia o godz. 18 min. 30 przemówi przez radio p. min. Kom. Juljusz Ulrych. Przemówienie zatytułowane zostanie: „Minister Komunikacji— do kolejarzy".

Wesoły Kącik

Różowy list

Pewnego dnia (była to zdaje się środa) znalazłem na biurku redakcyjnym różowy, pachnący liścik adresowany do mnie.

„Drogi Panie Sądek!

Jestem stałą czytelniczką „Wesołych Kącików" Nie zawsze się Panu udają, ale od czasu do czasu śmieszy mnie pan do łez.

Chciałabym się przekonać osobiście, czy pan w życiu też jest dowcipny.

Jestem młoda, zgrabna i nie tylko ciotki mówią mi, że jestem ładna. Mówią mi to wszyscy znajomi. Sądzę więc, że w moim towarzystwie spędzi pan czas bardzo przyjemnie.

Będę czekała w niedzielę o piątej, na Placu Teatralnym przy budce tramwajowej. Biały kostium, białe pantofle i biały kapelusz. Dwie czerwone róże w prawej ręce.

Podejdzie pan do mnie i wymieni swoje nazwisko.

A więc do niedzieli, do piątej. Zosia.

• • •

List brzmiał bardzo zachęcająco. Już wśrodę wieczorem oddałem spodnie do prasowania, żeby elegancko w niedzielę wyglądać.

Ale los chciał inaczej. W czwartek rozbolała mnie głowa, w piątek dostałem dreszczy, w sobotę doktór mi powiedział: że mam grypę i, że nie wolno mi się ruszać z łóżka.

W niedzielę o piątej więc nie mogłem wyjść. Leżałem w łóżku i marzyłem o panience w białym kostiumie, która czekała na próżno na przystanku tramwajowym z dwiema różami w dłoni.

Listownie nie mogłem jej uprzedzić. Nie podała nazwiska ani adresu.

A może na kopercie był adres?

Podniosłem się z łóżka, żeby odszukać list...

W marynarce nie ma... W kieszeniach spodni nie ma. W palcie nie ma...

Może na biurku? Może w szufladach?

Nigdzie nie ma! Psia kość! Zgubiłem list!

W środę wstałem nareszcie i poszedłem do redakcji. Na biurku czekał na mnie nowy różowy liścik. Poznałem charakter pisma nieznajomej Zosi.

Otworzyłem gorączkowo kopertę. Czytam:

„Kochanie!"

..Hm... Co to jest? Dlaczego tak czule?

„Nie dotrzymałeś słowa..."

...Pisze do mnie per „ty"? Co się stało?

„Obiecałeś, że zatelefonujesz w poniedziałek. Przecież ci dałam numer telefonu!"

...Mnie?! Kiedy?! Co to znaczy?

„Muszę ci przyznać, że na ogół zrobiłeś na mnie niezłe wrażenie... Całujesz bardzo przyjemnie i w ogóle jesteś męski... Jeszcze dotychczas żyję wspomnieniem tego wieczoru...

Ale nie powiem, żebyś w życiu był dowcipny... Dlaczego na przykład zabrałeś mi z torebki 20 złotych? Czy to miał być dowcip?

Wcale mi się nie chciało śmiać, kiedy stwierdziłam brak pieniędzy.

Możliwe, że się nie znam na humorze. Czekam na telefon. Zosia".

• • •

Panno Zosiu! Ja tych 20 złotych nie brałem! Ktoś znalazł mój list na ulicy!

Napoleon Sądek.

Polska jest cennym sojusznikiem

jako mocarstwo regulujące spokój na Wschodzie Europy

W Londynie rozpoczęły się rozmowy polsko-angielskie. Prasa zagraniczna a szczególnie angielska podaje szereg wiadomości na ten temat. Są to jednak domysły względnie pobożne życzenia poszczególnych dziennikarzy. Szczegóły rokowań, treść rozmów nie została bowiem dotychczas ujawniona. Można się oczywiście domyśleć tematów rozmów, co zresztą w ogólnych zarysach zostało przecież podane do publicznej wiadomości, ale nic ponadto.

Atmosfera rokowań jest niezmiernie przypazna. Prasa podkreśla znaczenie Polski i jej rolę w obecnym układzie sił politycznych w Europie, przy czym wskazuje się na naszą celową i pokojową politykę. Niezmiernie interesujcym były wyjaśnienia premiera Chamberlaina oraz min. Halifaxa uzupełniające słynne oświadczenie rządu angielskiego w sprawie pomocy dla Polski w razie jakiejkolwiek agresji.

Pewne pismo londyńskie, uchodzące za dobrze poinformowane i stojące blisko sfer rządowych, komentowało deklarację premiera Chamberlaina w sposób zwężający, a więc oświadczyło, że nie odnosi się n.p. do zagrożenia Gdańska. Natychmiast rząd angielski wystąpił przeciwko takiemu tłumaczeniu, podkreślając, że w każdym wypadku w którym Polska ucieknie się do siły zbrojnej nastąpi automatycznie pomoc angielska.

Nie znaczy to jednak, jak już mieliśmy sposobność podkreślić, że Anglia względnie Polska przygotowują się do jakiegoś zbrojnego zatargu. Wręcz przeciwnie zarówno Polska jak i Anglia zamierzają do utrzymania pokoju w Europie i są przekonane, że w drodze pokojowej można rozwiązać wszystko albo niemal wszystkie trudności. Oczywiście wówczas kiedy i strona przeciwna rozumie interesy innego państwa.

Nutaralnie Państwo wierzące w swoje własne siły i na nich się opierające nie może rozmawiać z kimkolwiek o swoich granicach. Trzeba tutaj przypomnieć słuszne powiedzenie Mussoliniego, że o granicach się nie dyskutuje tylko się jej broni.

Opinia angielska okazuje dziś że zainteresowanie polskimi sprawami i wyraża, zapewnie słuszne przekonanie, że wizyta min. Becka przyczyni się do pogłębienia wzajemnych stosunków.

Polska stanowi dziś poważny czynnik siły w Europie i Anglia się z tym liczy. Właśnie dlatego rząd brytyjski mógł się zdecydować na zasadniczą zmianę swojej dotychczasowej polityki. Mieć silne państwo na Wschodzie, które jest elementem pokoju, to niewątpliwie bardzo ważne dla polityki brytyjskiej.

Wyniki wyborów w Danii

Narodowi socjaliści zdobyli pierwsze trzy mandaty

KOPENHAGA. W poniedziałek odbyły się w Danii wybory do parlamentu. Wybory te nie przyniosły większych zmian w układzie sił. Dotychczas koalicja rządowa złożona z socjalistów i radykałów utrzymała się jako największe ugrupowanie, jednakże straciła parę mandatów.

W poprzednim parlamencie koalicja socjalistyczno-radykalna rozporządzała 82 mandatami przeciwko 67 mandatom opozycji. Obecnie koalicja rządowa zdobyła 78 mandatów, zaś opozycja 69.

Jest rzeczą znamienną, że duńskie stronnictwo narodowo-socjalistyczne, które dotychczas nie było reprezentowane w parlamencie, zdobyło 3 mandaty.

Rezultat wyborów stanowi zwycięstwo obecnego gabinetu d-ra Stauninga.

Włochy zbroją się na morzu

W roku bieżącym przeznaczono na marynarkę blisko 3 miliardy lirów

RZYM. W poniedziałek został przedłożony izbie preliminarz budżetowy marynarki na rok 1939 — 40.

Preliminarz przewiduje wydatki w wysokości 2 miliarrów i 773 milionów lirów, czyli o 760 milionów więcej aniżeli w roku ubiegłym.

Turcja w ślad za Polską

uzyska od Anglii gwarancję pomocy?

ISTAMBUŁ. W tureckich kołach politycznych twierdzą, że rząd angielski zwróci się niebawem do rządu tureckiego z propozycją udzielenia rękojmi niezależności Turcji na wzór deklaracji premiera Chamberlaina z dnia 31 marca b. r. w stosunku do Polski.

Dotychczas brak jest autorytatywnych wiadomości o stanowisku jakie zajmie w tej sprawie rząd turecki.

RADIO

ŚRODA, dnia 5. IV. 1939 r.

6.30. Pieśń wielkopostna. 6.35. Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Reportaż z pobytu min J. Becka w Londynie. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.00 Przerwa. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła: gawęda. 16.35 Koncert kameralny. 17.00 „Ochrona pamiątek naszej wojskowości" — odczyt. 17.15 Koncert wielkopostny. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język" — audycja. 18.40 Spółdzielnia czy handel prywatny? — dialog. 19.00 „Budujmy silne lotnictwo"! 19.30 Koncert popularny. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Rozmowa wielkotygodniowa. 22.25. „Lauda dramatyczna". 22.40 Muzyka (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 22.58—23.00 Przerwa. 23.00 Reportaż z pobytu min. J. Becka w Londynie. 23.15 Ostatnie wiadomości 23.20 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II.

14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.45 Muzyka popularna (płyty). 15.58 Utwory Emila Młynarskiego — w rocznicę śmierci kompozytora (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka popularna (płyty). 19.00 Przerwa. 21.05 Koncert muzyki polskiej. 21.50 „Z nowych tomów poezji". — adycja. 22.05 Koncert popularny (płyty). 22.55—23.55 Utwory Bacha (płyty).

DZIS, dn. 5. IV. 1939 r.

7.15 Reportaż z pobytu min. J. Becka w Londynie. 17.00 „Ochrona pamiątek naszej wojskowości" — odczyt. 18.40 „Spółdzielnia czy handel prywatny"? — dialog. 19.00 „Budujmy silne lotnictwo"! 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Recital organowy. 23.00 Reportaż z pobytu min. J. Becka w Londynie.

Sprytny manewr prem. Daladier

czy głęboka troska o losy Francji?

PARYŻ. Decyzja prezydenta Lebrun w sprawie ponownego kandydowania na stanowisko prezydenta republiki, wyjaśniła całkowicie sytuację. Większość opinii publicznej i prasy jest przekonana, że prezydent Lebrun zostanie obrany przez zgromadzenie narodowe w Wersalu ogromną większością głosów.

Prawie wszystkie dzienniki dzisiejsze wyrażają zadowolenie z decyzji prezydenta Lebrun. Jedynie dzienniki prawicowe, socjalistyczne i komunistyczne formułują zastrzeżenia i sprzeciwy.

Prawicowa „Epoque" czyni prezydentowi Lebrun zarzut, że za długo ociągał się ze swą decyzją, dzięki czemu wytworzyła się fałszywa sytuacja. Zdaniem pisma prezydent Lebrun nie dorósł do swego zadania.

Powinien on był zwrócić się do narodu z orędziem, wskazującym na powagę sytuacji międzynarodowej i wzywającym do prawdziwego zjednoczenia narodowego.

Socjalistyczny „Populaire" nazywa ponowną kandydaturę prezydenta Lebrun machinacją premiera Daladier. Dziennik twierdzi, że prezydent Lebrun po pewnym czasie ustąpi i że premier Daladier przygotowuje dla siebie drogę do pałacu Elizejskiego.

W chwili obecnej Daladier nie może złożyć prezesury rządu i dlatego też wysunął myśl reelekcji prezydenta Lebrun.



Kłajpeda

wcielona do prowincji Prus Wschodn.

KŁAJPEDA. W dniu wczorajszym nastąpiło definitywne wcielenie kraju kłajpedzkiego do okręgu Gąbin, prowincji wschodnio-pruskiej. Odpowiednie zarządzenie zostało wydane przez nadprezesa i gauleitera Prus Wschodnich.

Wyłącznie od Polski zależy

decyzja w sprawie układu sił w Europie

LONDYN. Dyplomatyczny korespondent „Times'a", omawiając rozpoczęte wczoraj rozmowy polsko-angielskie, pisze m. in.

„Tło wizyty zmieniło się nieco od końca tygodnia. Zapewnienie brytyjskie przyjścia z pomocą Polsce w razie jakiegoś zagrożenia jej niezależności, zapewnienie potwierdzone wczoraj przez premiera i ministra spraw zagr. pozostaje podstawą dla wszystkich zamierzonych rozmów".

Dziennik następnie zaznacza, że stanowisko Polski wobec tej deklaracji, kwestia, jak dalece Wielka Brytania przygotowana jest do udzielenia pomocy Polsce w sprawie zakupu surowców, stosunek innych państw do tej deklaracji oraz tuzin innych zagadnień, pomiędzy którymi znajduje się także sprawa Gdańska, będzie dokładnie omówiony.

„Jest czas na szczere wypowiedzenie poglądów — pisze dziennik — wszystko co można powiedzieć obecnie jest to, że rząd W. Brytanii nie pragnie wywierać żadnego nacisku na Polskę w żadnej sprawie i w żaden sposób".

„Dziennik stwierdza z naciskiem, że „ostateczna decyzja należy jedynie i wyłącznie do Polski"

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Helenę elegancko ubrano i wprowadzono do gabinetu Josego, aby jej się przyjrzał, przed tym, nim zaprowadzi się ją do „Kleopatry".

W tym momencie do pokoju wszedł dr. Alfonso.

— Jaka elegancka! Jaka urocza! — zawołał, ujrzawszy Helenę.

Podszedł do niej i uśmiechnął się, zaglądając jej w oczy.

— Sądzę, że czuje się pani obecnie znacznie lepiej, niż poprzednio... Proszę mi wierzyć, że to nie takie straszne... — mówił do niej rzekomo przyjaznym tonem — Będzie pani teraz bogata... Będą panią odwiedzać bogaci mężczyźni... Otrzyma pani od nich drogocenne podarunki... Będzie pani obwieszona brylantami i perłami...

— Na miłość Boską, niech pan zamilknie. Niech pan nie sypie soli na moje rany! — Nie mogła dłużej panować nad sobą Helena.

— O, to mi się nie podoba — wtrącił Jose — Gdy będzie pani takim tonem mówiła do gości, będzie bardzo źle...

— Ale nie będę słyszała od nich takich słów... — drżała Helena — Każde okrucieństwo musi mieć swoje granice...

— Pamiętaj, Dalilo, że przysięgłaś na twoje jedyne dziecko—oświadczyła surowo „ciotka Micky".— Uprzedzam cię, że musisz być bardzo uprzejma wobec gości. Jeśli właścicielka „Kleopatry" odęśle cię do nas, to twój los nie będzie godny zazdrości... Wówczas rozżarzona igła wetknięta pod paznokcie będzie drobnostką... Rozporządzam jeszcze przyjemniejszymi środkami"...

Helena nie odpowiedziała. Zresztą co mogła powiedzieć? Tylko serce biło jej mocniej. Chwilami zdawało się jej, że postrada zmysły. Gorąco uderzyło jej do twarzy i nagle ogarnęła ją chęć roześmiania się, śmiania się aż do łez.

Przeraziła się sama siebie. Musiała uczynić nadludzki wysiłek, aby nie wybuchnąć spazmatycznym śmiechem. Jej wargi jednak uśmiechały się. Uśmiech ten mówił bardzo wiele i był znacznie tragiczniejszy od wstrząsającego płaczu.

Ale łotry te nie znały się na tym, lub udawały, że się nie znają.

— O, pogodziła się z losem. Już się uśmiecha! — zawołał dr. Alfonso.

— Dlaczego ma się nie uśmiechać, gdy jest jej teraz dobrze?... Gdybym miała tak piękną buzię, jak ona, robiłabym doskonałe interesy... — rzekła „ciotka Micky".

— No, musimy już iść — oświadczył Jose.

— A więc do widzenia — zwrócił się do Heleny Alfonso. — Życzę pani powodzenia na nowej drodze... — dodał cynicznie, wyciągając do niej dłoń.

Helena jednak pozwoliła, aby ręka jego zawisła w powietrzu.

— Nie mogę podać ręki łotrowi... — wyrwało się mimo woli jej z ust.

— Jak ci się to podoba, „ciotko Micky"? — rzekł Jose. — Mam wrażenie, że ona tutaj wkrótce wróci... Nie zabawi w „Kleopatrze" nawet jednego dnia...

— Milczeć mi tutaj! — krzyknęła „ciotka Micky", zwracając się do Heleny — Jeśli jeszcze raz odezwiesz się w ten sposób, powędrujesz z powrotem do lochu... No, jedziemy...

„Ciotka Micky" ujęła Helenę za ramię i obie kobiety opuściły dom. Gdy Helena schodziła ze schodów, wpadła na szczęśliwy pomysł: „Może wykorzystać okazję i uciec? Przecież ta bestia jest obecnie jej jedyną opiekunką"...

Zaraz jednak okazało się, że wszystko było z góry przez nich przemyślane. Przed bramą stało auto. Jak tylko Helena pojawiła się na ulicy, szofer otworzył drzwiczki i przepuścił ją pierwszą. Helena weszła do auta, jak zwierzę do klatki, a za nią weszła „ciotka Micky".

Jak tylko auto ruszyło z miejsca „ciotka Micky" oświadczyła:

— Radzę ci nie stawiać oporu. Przede wszystkim nic ci to nie pomoże, ponieważ wszędzie mamy plecy, a powtóre poznasz się z tym — „ciotka Micky" wyjęła z torebki flakon z pulweryzatorem — Wystarczy wylać kilka kropel tego płynu na twoją twarz a zdrętwiejesz i będziesz cicha jak mysz. Radzę ci, jak przyjaciółka, abyś była cicho.. Co ci pomoże buntowanie się?... Widzisz przecież, że nie masz innego wyjścia... Wiesz mi, życie kobiety z „Kleopatry" jest godne zazdrości... Sama się zresztą o tym przekonasz... Będziesz opływała w dostatek.. Będziesz ubrana jak księżna, będziesz miała wszystko, czego twoja dusza zapragnie... Nawet bogate kobiety będą ci zazdrościć...

Jeśli zaś będziesz się buntowała, wszystko zepsujesz... a przy tym nic nie zyskasz... Będziesz musiała tylko znosić straszne tortury... Posłuchaj więc mnie, i rób tak, jak ci każę... Będziesz mi jeszcze kiedyś wdzięczna za moją radę...

W ten sposób mówiła „ciotka Micky". Pragnęła przy tym nadać swojemu głosowi łagodne brzmienie. Mówiła prawie tak, jak troskliwa matka, która pragnie nakłonić córkę do zrobienia czegoś, co jej przyniesie szczęście.

Helena, która w milczeniu przysłuchiwała się jej słowom, była niepomiernie zdziwiona. Skąd bierze się w człowieku, tyle fałszu i podłości? Czy jest możliwe aby tysiące pokoleń żyło, kochało i pracowało, aby wydać na świat takiego potwora?...

— Dalilo, dlaczego milczysz? Dlaczego nie odpowiadasz? — zapytała „ciotka Micky".

— Czy muszę mówić? — rzekła szeptem Helena.

— Nie musisz, ale nie chcę, abyś była tak nachmurzona... Gdyby jakiś gość spojrzał teraz na twoją twarz, uciekłby... Pamiętaj, Dalilo, że igrasz z ogniem...

„Ciotka Micky" chciała jeszcze coś powiedzieć, ale w tej chwili auto zatrzymało się. Szofer otworzył drzwiczki i pomógł wysiąść obu kobietom. Pierwsza opuściła maszynę „ciotka Micky", a następnie wysiadła Helena.

Znajdowali się przed wspaniałym budynkiem otoczonym starymi rozłożystymi drzewami. Wszystkie okna były zasłonięte storami. Przed wejściem do którego prowadziły szerokie marmurowe schody, stały dwa posągi bogiń greckich.

A Helenie serce omal nie wyskoczyło ze strachu. Miała wrażenie, że prowadzą ją na stracenie.

Tymczasem portier w czerwonej liberii ze srebrnymi guzikami otworzył szerokie, oszklone drzwi i nisko ukłonił się.

Helena obejrzała się: „Może teraz uciec?". Było to jednak niemożliwe. Szofer stał naprzeciwko niej i przyglądał się jej. Pożerał ją wprost wzrokiem i obserwował każdy jej ruch.

Oto i Helena znalazła się w przestronnym hallu. Woźny otworzył windę. „Ciotka Micky" i Helena przekroczyły jej próg.

Winda ruszyła z miejsca. Na trzecim piętrze zatrzymała się i Helena wraz ze swą „opiekunką" opuściła ją.

Helena ujrzała białe, marmurowe schody, których poręcz była zrobiona z kości. Na ścianach wisiały lustra i obrazy. Na olbrzymich oknach stały doniczki z kwiatami. Po raz pierwszy w życiu widziała Helena taki luksus i przepych.

Obie kobiety minęły korytarz i zatrzymały się przed masywnymi mahoniowymi drzwiami. Na drzwiach wisiała mała, miedziana tabliczka z napisem: „Karmen Tintoretto".

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Mam, bracie — rozległ się wreszcie cichy szept Gumiaka.

Pokazał palcem mały wzgórek, pokryty śniegiem, odległy o jakieś dwadzieścia metrów.

Nie bacząc na to, czy Franek pójdzie za nim, pobiegł pędem w tym kierunku. Franciszek odruchowo — za nim. Po chwili znaleźli się przed kupą starych kamieni. Ukryli się za nimi i wychylali tylko głowy, by ujrzeć, co się dzieje dokoła.

Ponieważ śnieg padł na ich czapki, trudno je więc było odróżnić od zaśnieżonych kamieni. Powinni być niewidzialni. Sami zaś wciąż mieli na oku Julicza. Jego postać zarysowywała się niewyraźnie w śnieżnej mgle, coraz bardziej się oddalając.

Wtem nagle postać się zatrzymała, rozejrzała się na wszystkie strony, jakby uklękła na ziemi, następnie po chwili się podniosła, jak gdyby poderwana sprężyną. Jednocześnie, jakby mdły promyk zajaśniał mniej więcej na wysokości jego piersi i padł na śnieg przed nim. Po czym w tej samej chwili postać zniknęła, jakby błyskawicznie zapadła się pod ziemię.

— To nie do wiary! — zawołał Gumiak, zrywając się nieostrożnie — czy to sen? Czy ten facet jest czarodziejem, magikiem?

Franciszek Mandyk wstał również.

— To nadzwyczajne! Oszałamiające! — szepnął cichutko — Gdzież to bydlę zniknęło tak nagle?

— Musimy się dokładniej przyjrzeć temu wszystkiemu — zaproponował natychmiast Gumiak, pierwszy ochłonąwszy z wrażenia — nie możemy przecież dać się nabić w butelkę takiemu osobnikowi, mój Franku kochany. Nie jesteśmy przecież durniami ani ciapami.

Wychodząc śmiało z ukrycia, pobiegł z całej siły swych długich nóg ku miejscu, w którym zniknął Julicz. Franciszek Mandyk pośpiesznie podążył za nim. Gumiak wszakże szybko zatrzymał się, podniósł ręce do góry na znak zdumienia i zawołał:

— Zniknął! Przepadł! Kamień - woda!..

Znajdował się teraz u skraju lasu, spadającego tu urwisto w labirynt ruin, jak gdyby zagłębiającego się w otchłań mroczną.

— Ho, ho... Co widzę? — zawołał nagle Gumiak — to ci nowina!.. Przecież tu są jakieś podziemia, piwnice, skrytki!

— Może to rumowiska jakichś chat?

— O, nie, bracie. To mi wygląda raczej na ruiny starego zamczyska... Posłuchaj — dodał nagle Gumiak, ściszając głos i kładąc rękę na ramieniu swego towarzysza.

Zastygli obaj nieruchomo, wstrzymując oddech, natężając słuch z całej siły. Wtem doleciał ich uszu jakiś osobliwy szelest. Można by pomyśleć, że to odgłos kamienia, spadającego po ciemnych zaułkach podziemnych.

— To, bracie, krok idącego człowieka — rzekł Gumiak.

— Zdumiewające — szepnął Franciszek, którego sumienie wzrastało z minuty na minutę — czyżby ten typ miał jakąś potajemną kryjówkę?

— A dlaczegóżby nie? Kto wie, jakie tu są niespodziewane meliny? Najlepszy dowód, że wiadomy bydlak zlazł nam prostu z mostu i zniknął nam z oczu, choć nie z uszu. A co, jeżeli byśmy też tam weszli? Co? Jak myślisz?

— Chodźmy. Zobaczymy...

— Tylko musimy mieć oczy otwarte — dodał Gumiak, ostrożnie stając u skraju lasku — poza tym nie mówmy tak wiele, ani tak głośno. Może kto nas usłyszeć. A wtedy leżymy na pysk...

Po tym dosadnym stwierdzeniu obaj przyjaciele schodzili coraz niżej, usiłując czynić jak najmniej hałasu. Wnet odnaleźli jeden z okrężnych korytarzy podziemnych i zagłębili się w niego bez wahania.

Posuwali się naprzód wolniutko. Ponieważ panował mrok całkowity, więc badali przejście, dotykając rękami ścian przejść podziemnych, w nadziei na to, że znajdą wreszcie jakieś wyjście.

Tymczasem Julicz, zapatrzony w latarkę, dotarł do kamienia obrotowego, otwierającego dostęp do osobliwego pomieszczenia, gdzie więziono Wiochnę. Nacisnął guzik. Potajemne przejście otworzyło się natychmiast. Wszedł bez najmniejszego szelestu.

Jednym rzutem oka przekonał się, co robi Wydra i co Wiochna.

Wydra, siedzący pod lampą, był zatopiony w czytaniu gazety.

Wiochna powstała z posłania, bardzo zaskoczona nagłym przybyciem tego, którego uważała obecnie za władcę swego przeznaczenia.

Julicz był od pierwszej chwili uderzony niezwykłą bladością dziewczęcia, jej strasznym wymizerowaniem, czarnymi obwódkami pod oczyma.

Wydra zerwał się z uniżonym szacunkiem i od razu podskoczył do Julicza, mówiąc mu na ucho:

— Teraz już ją mamy. Czekałem już na pana z niecierpliwością.

— Dlaczego? — zapytał Julicz podobnym szeptem.

— Bo ślicznotka jest chora.

— Od kiedy?

— Już od onegdaj źle się czuła. Wczoraj jeszcze jej się pogorszyło. Nawet prosiła mnie, bym pana wezwał.

— Dlaczegoś tego nie uczynił?

— Myślałem, że poczekam do dzisiejszego wieczoru. Miałem przeczucie, że pan przyjdzie. A teraz uważam, że najwyższy czas, by pan się nią zajął, jeżeli pan nie chce, by wyciągnęła nogi w tej mogile.

— Dobrze, to się jeszcze zobaczy. Czy jest poza tym co nowego?

— Nie.

— W takim razie możesz sobie iść. Natychmiast. Już. Poczekasz na mnie na kolei, jak zwykle. Dam ci nowe zlecenia najprawdopodobniej.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

5 Kwietnia

ŚRODA.
Wincentego b. Irena m.
Jutro W czwartek. Wilhelm.
Słońca wsch. 5.28 zach. 18.39.
Księżyca wsch. 20.45 zach. 5.52.

KRONIKA HISTORYCZNA.

1573. Henryk Walezy obrany królem
1658. Czarniecki zwalcza Szwedów pod Warmią.
1848. Rzeź Polaków pod Łabiszynem.
1917. Ameryka Półn. przystępuje do wojny z Niemcami.

PRZYSŁOWIA.

Na święty Wincenty
Nie chodź bosymi pięty,
Bo nieraz jeszcze mrozik cięty.

AFORYZMY.

Trzy razy jest się w życiu dzieckiem: w dzieciństwie, w miłości i starości.

ŻARTY I FRASZKI

— Pilnuj swego nosa — radził lekarz zakatarzonemu pacjentowi.

140 milionów zł wpłynęło już

na pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej

2112 depesz otrzymał Wódz Naczelny w ciągu jednej niedzieli

Zgłoszenia na pożyczkę przeciwlotniczą napływają ciągle nieprzerwaną falą. W chwili, gdy to piszemy, suma zadeklarowanych pieniędzy przekroczyła już 140 milionów złotych. gdy numer zaś dotrze do rąk naszych Czytelników, cyfra ta wzrośnie niewątpliwie.

Zgłoszenia napływają zewsząd. Jak zwykle z hojnymi ofiarami pośpieszyło nasze wychodźctwo zza Oceanu. Na ręce Pana Prezydenta R. P. napłynęło z Ameryki 10.000 dolarów na F. O. N., zebranych wśród Polonii Stanów Zjednoczonych w przeciągu kilku dni zaledwie.

Niezależnie od zgłoszeń dyrekcji i zarządów firm, pracownicy tychże zakładów deklarują samorzutnie od siebie ofiary: I tak: f-ma „Węgloblok" — 20.000 zł., pracownicy — 22.160 zł., robotnicy fabryki „Avia" — 48.980 zł., Zakłady Ostrowieckie — 300.000 zł., pracownicy — 400 tys. zł.

Z poważniejszych zgłoszeń wymienić należy: Cukrownie 541.000 zł., ks. Janusz Radziwiłł — 50.000 zł., Polski Związek Przemysłowców Filmowych — 20.000 zł., Żydowscy Kupcy w Stanisławowie — 130.000 zł., Zarząd dóbr Izdebnik 10.000 zł. i t. d.

Do generalnego Komisarza Pożyczki zgłosił się dyr. Stanisław Zagórny, deklarując w imieniu f-my „Be - Te - Ha" kwotę 30.000 złotych, od dyrekcji zaś i pracowników 12.450 złotych, nadmieniając, iż pieniądze te są do podjęcia w każdej chwili.

Płyną zgłoszenia: od bogatych, biednych, bezrobotnych nawet. Każdy daje, ile może, na ile kogo stać. Wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa wybudujemy potężną flotę powietrzną, Polsce ku utrwaleniu mocarstwowości, wrogom na przestrogę.

W ciągu niedzieli dnia 2.4 1939 r. na ręce Pana Marszałka Śmigłego - Rydza wpłynęło ogółem 2.112 depesz.

W tej liczbie 146 z deklaracjami na Pożyczkę Lotniczą, 224 z deklaracjami na FON, 1742 z wyrazami hołdu dla Naczelnego Wodza i Armii i oddaniem się pod rozkazy.

Nowa fabryka samochodów w Polsce

Wspólnota Interesów podpisała umowę z Niemcami

Od dawna oczekiwana realizacja umowy pomiędzy Wspólnotą Interesów a „Exportgemeinschaft" została nareszcie doprowadzona do końca. Wspólnota Interesów otrzymuje licencję na montaż i produkcję samochodów koncernu Auto - Union (D. K. W., Horch), Mercedesów, oraz podwozi ciężarowych i autobusowych Henschel.

Doprowadzenie do skutku tak poważnej transakcji jest nie tylko dalszym krokiem do rozwoju motoryzacji w Polsce, ale może być uważana również za objaw odprężenia na terenie stosunków gospodarczych.

W związku z tym Wspólnota Interesów przyśpiesza organizację fabryki samochodów w Radomiu.

Potworny mord na osobie robotnicy

za cenę nędznego łupu w postaci ubrania

W łódzkim Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces 28-letniego Bolesława Strzeleckiego, oskarżonego o zamordowanie robotnicy Reginy Zych.

Ponieważ mord miał podłoże rabunkowe, na ławie oskarżonych zasiadło wraz z mordercą kilku paserów łódzkich.

Zbrodnia wykryta została w ten sposób, iż niejaki Chmielewski, przybywszy do mieszkania krewnego swego Szymczaka, znalazł na łóżku leżące zwłoki Zychówny.

Wdrożone natychmiast dochodzenie ustaliło tożsamość zamordowanej i osobę mordercy. Był nim Strzelecki. Zamordował on swą ofiarę przez uduszenie.

Schwytanego zbrodniarza osadzono w więzieniu.

Stawiony przed Sądem Strzelecki, skazany został na dożywotnie więzienie, paserzy zaś, którzy kupili od niego zrabowane Zychównie rzeczy na kary od półtora do roku więzienia.

Raz już skazany na śmierć morderca

stoi wobec widma drugiej szubienicy

Przed Sadem Okręgowym w Białymstoku stanał morderca restauratora Piekutowskiego ze Starosielc, Władysław Podskrobko. Razem z nim na ławie oskarżonych zasiadł przyjaciel jego i wspólnik Stefan Baloniś, podejrzany o dokonanie napadu na pocztę w Starosielcach.

Obaj oskarżeni tylko w małej części przyznają się do zarzucanych im przestępstw. Charakterystycznvm szczegółem jest fakt, iż Podskrobko stara się za wszelką cenę zrzucić podejrzenia z przyjaciela. Sprawa Podskrobki jest drugą z kolei. Podczas poprzedniej został on skazany na karę śmierci za dokonanie mordu na restauratorze.

Badania świadków dały ciekawe tło materiału w tej sprawie. Jak się okazało, Baloniś nie był bez winy, ponieważ planował jednak dokonanie napadu na pocztę.

Co do Podskrobka obecnie tocząca się sprawa nie będzie miała żadnego wpływu na jego dalsze losy, ponieważ i tak jest on skazany na śmierć.

Drapacz chmur nie daje zysków

Wywiad z panienką z pokoju Nr 8600

Jednym z najwyższych drapaczy chmur jest w Nowym Jorku „Empire State Building", domek liczący sobie 102 lata. Na najwyższym piętrze, w wieżyczce na 102-im piętrze, w pokoju Nr. 8600 urzęduje sekretarka tego olbrzymiego gmachu. Przez jej ręce o starannie pielęgnowanych paloach przechodzą wszystkie liczby, które stoją w jakimkolwiek związku z drapaczem chmur.

Pewien dziennikarz francuski postanowił odwiedzić „najwyższą" urzędniczkę Nowego Jorku, aby uzyskać od niej wywiad. Nie jest jednak rzeczą łatwą dostać się na 102-e piętro.

Dziennikarz przekroczył próg hallu na parterze, który oświetla przyćmione światło. Znajduje się tam cały szereg sklepów, a w głębi hallu stoi cała armia windziarzy, którzy są do siebie bliźniaczo podobni. Noszą oni eleganckie niebieskie mundury i śnieżnobiałe rękawiczki. Wszyscy należą do związku liczącego 100.000 osób i noszącego nazwę związku „pionowego transportu".

Istnieje tu kilka kategorii wind. „Lokalna" idzie tylko do 20-go piętra, „Pośpieszna" pędzi do 83-ego. Ten zaś, kto chce dalej jechać, musi się na 83-ym piętrze przesiąść do „omnibusu", który idzie tylko do 96-ego piętra. Tutaj znów wsiada się w wąską windę, jadącą przez najwyższą część drapacza chmur, posiadającą kształt wieży. I wreszcie po tych wszystkich przesiadkach jest się na najwyższym piętrze gmachu, który często jest w chmurach.

Po kilku chwilach dziennikarz znalazł się już w pokoju 8600, gdzie urzęduje władczyni „Empire State Building". Była sama w pokoju, umeblowanym metalowymi meblami pomalowanymi na zielono. Za swoją pracę dostaje ona 30 dolarów tygodniowo, a do jej obowiązków należy dbać o to, aby w gmachu wszystko było w porządku, aby wszystko, co zostanie uszkodzone, było natychmiast zreparowane, oraz wysłuchiwać skarg lokatorów i w miarę możliwości zadośćuczynić ich żądaniom.

Następnie sekretarka z pokoju 8600 oświadczyła, że rzadko kiedy może otworzyć tutaj okno, ponieważ jest zbyt wietrzno. Bardzo często na górze szaleje burza, podczas gdy w mieście jest ładna pogoda.

Podczas gdy urzędniczka mówiła to wszystko, dziennikarz wyglądał przez okno i zachwycał się przepięknym widokiem, jaki roztaczał się przed jego oczyma. Urzędniczka natomiast nie spojrzała nawet w tę stronę. Zobojętniała już na to piękno, które widzi codziennie.

— Czynsz w drapaczu chmur jest bardzo duży — opowiada dalej urzędniczka, pudrując sobie nos. — Mniej więcej 3 i pół dolara kosztuje kwadratowa stopa. Najtańszymi piętrami są czwarte i piąte, na każdym zaś wyższym piętrze, komorne jest drożeze. Na parterze jest zakład mechaniczno - ślusarski, który pracuje wyłącznie na potrzeby gmachu. W piwnicy są nagromadzone tony mydła, ponieważ codzienne zużycie mydła w związku z czyszczeniem gmachu jest olbrzymie.

— Czy drapacz chmur daje dochody?

— Nie — odpowiada urzędniczka. — Połowa mieszkań świeci pustkami i nie ma wcale nadziei, że zostaną kiedyś wynajęte. Mieszkania są bowiem bardzo drogie i dawno już znikła u kupców nowojorskich ambicja, aby mieć swoje przedsiębiorstwa na możliwie najwyższym piętrze.

Zwęglony trup na zgliszczach

spalonych zabudowań gospodarskich

We wsi Seniszki na Wileńszczyźnie wybuchł groźny pożar. Po ugaszeniu szalejących płomieni wdrożono dochodzenie, mające na celu ustalenie przyczyn wybuchu ognia, który zniszczył prawie zupełnie zabudowania jednego z gospodarzy.

W czasie przeprowadzania poszukiwań, znaleziono w szczątkach spalonych budynków zwłoki właściciela Witkowskiego. Obecnie władze starają się ustalić, czy Witkowski sam podpalił swe zabudowania czy też padł ofiarą płomieni.

Zbrodnia macochy

W lipcu ub. r. znaleziono w rzeczce Diszence koło Mościsk zwłoki mieszkanki pobliskiej wsi 20-letniej Katarzyny Szpakowskiej.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż została ona utopiona przez swą macochę, która odgrażała się jej kilkakrotnie, na miejscu przeprowadzona zostanie wizja lokalna. Zarządził ją prokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu.

Neurath obejmuje władzę

BERLIN Protektor Rzeszy dla Czech i Moraw, minister baron von Neurath, obejmie urzędowanie w dniu 5 kwietnia. Protektor przybędzie o godzinie 10-ej rano pociągiem specjalnym z Berlina do Pragi. Tego samego dnia odbędzie się wielka rewia wojskowa.

Swiat pracy zawsze pierwszy

Zarząd Główny Polskiego Związku Zawodowego Transportowców i Pokrewnych R. P. na posiedzeniu w dniu 29-tym marca 1939 r. stwierdzając doniosłość chwili, postanawia dołożyć jak największych wysiłków w dziedzinie dozbrojenia materialnego, oraz mobilizacji moralnej i organizacyjnej Narodu Polskiego. Dla realizacji powyższych założeń wzywa się wszystkich członków organizacji do gremialnego poparcia akcji mających na celu obronę Państwa, a w szczególności subskrypcje pożyczki na cele obrony przeciwlotniczej. Jednocześnie wzywa się wszystkich członków, aby postawą swą i działalnością społeczną realizowali w jak najszerszym zakresie hasło mobilizacji moralnej społeczeństwa.

Celem zamanifestowania swego stanowiska Zarząd Główny Polskiego Związku Zawodowego Transportowców i Pokrewnych w imieniu organizacji składa Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi żołnierski meldunek przeznaczając jednocześnie skromny dar pieniężny w imieniu Zarządu Głównego.

Zakończenie kursu spadochronowego

odbyło się uroczyście na terenie zakładu w Studzieńcu

W dn. 2 bm. odbyło się na trenie Zakładu w Studzieńcu im. Wieczorkowskiego uroczyste zakończenie kursu spadochronowego, zorganizowanego przez L. O. P. P.

Kurs skończyło 17 wychowanków. Czterech prymusów odbyło podczas zakończenia skoki z samolotu „R. W. D. 8" pilotowanego przez pil. Aeroklubu Warszawskiego Mieczysława Urbana. Byli to pp.: Kulik, Brutal, Strzelecki i Wojtysiak.

Kurs prowadził instruktor spadochronowy L. O. P. P. p. Byliński.

Do zebranych uczestników przemówili kolejno: instruktor Byliński, pil. Urban i dyrektor Zakładu p. Suchan, podkreślając olbrzymie znaczenie szkolenia kadr skoczków spadochronowych oraz wielką rolę L. O. P. P., która pod przewodnictwem gen. br. L. Berbeckiego nieustannie pracuje nad uskrzydleniem Narodu.

Proszę nie strzelać do pianisty!

Knajpa cowbojów w Paryżu cieszy się wielkim powodzeniem

W Paryżu otworzono otatnio niezwykły lokal rozrywkowy, który cieszy się wielkim powodzeniem. Jest to mianowicie bar kowbojów.

Lokal ten utrzymany w stylu bloku amerykańskiego i do złudzenia przypomina knajpę kowbojów z Dalekiego Zachodu. W lokalu, do baru przylega duży tatersal, w którym mężczyźni w strojach kowbojów jeżdżą konno. Każdy z tych „kowbojów" jest zobowiązany mieć przy sobie lasso, duży pistolet i nosić wielki kapelusz z szerokim rondem.

Z tatersalu można bezpośrednio wjechać do baru i nie schodząc z konia, napić się whisky. W barze są tylko bardzo mocne koktaile i mikster, który je miesza — nosi koszulkę stalową nieprzepuszczającą kul rewolwerowych, ponieważ bardzo często służy za cel dla „kowbojów".

Nad pianinem wisi zaś w tym dziwacznym lokalu tabliczka z następującym napisem: „Uprasza się o niestrzelanie do pianisty, ponieważ gra on przecudownie". Nie zawsze jednak ten napis pomaga i zdarzały się już wypadki, że upici do nieprzytomności goście, którym nie podobała się melodia grana przez pianistę, strzelali do niego.

Wobec tego właściciel lokalu nie pozwala obecnie strzelać z ostrych nabojów i wypożycza gościom pistolety ze ślepymi nabojami. Wobec tego jest przekonany, że w lokalu nie wydarzy się żaden tragiczny wypadek i władze nie zamkną przedsiębiorstwa, które daje olbrzymie dochody.

Prez. Lebrun zgodził się kandydować

PARYŻ. „Exchange Telegraph" dowiaduje się ze źródeł wiarogodnych, że prezydent Lebrun, ulegając prośbom przyjaciół zgodził się kandydować ponownie na stanowisko prezydenta Francji.

Premier Daladier interpelowany przez korespondenta dziennika potwierdził tę wiadomość.

Bez miejsca i bez spodni

Komiczny wypadek na torze wyścigowym

Niezwykle zabawny wypadek wydarzył się ostatnio podczas wyścigów konnych w Liverpoolu.

Na liverpoolskim torze wyścigowym był „wielki dzień" Odbywał się bowiem cały szereg bardzo ciekawych biegów, które wzbudziły olbrzymie zainteresowanie wśród publiczności jak i jego uczestników. Podczas jednego z biegów, w najbardziej gorącym momencie, gdy jeden z koni upadł, pociągając za sobą inne, które nie mogły zatrzymać się w biegu, dech zamarł u publiczności. Przez kilka chwil nic nie można było widzieć, ponieważ gęsty tuman kurzu zakrył kłębowisko ciał ludzkich.

Gdy zaś kurz opadł, publiczność w pierwszej chwili odetchnęła z ulgą, a następnie wybuchnęła śmiechem. Nikt z dżokejów nie został ranny natomiast wydarzył się arcyzabawny wypadek. Wśród koni, które upadły, znajdowała się również klacz o zabawnej nazwie „Owocowa mieszanka".

Jedna z pierwszych zerwała się ona na równe nogi i pobiegła naprzód z zawieszonymi na niej spodniami dżokeja Redmonda, który jechał na niej, Dżokej zaś pozbawiony tak koniecznej części garderoby siedział na ziemi i starał się okryć bluzą.

Zaraz przyniesiono mu koc, którym się owinął i opuścił tor. Tego dnia został on nie tylko „bez miejsca", lecz również i bez spodni.

Maszyna piekielna w autobusie

LONDYN. W pobliżu jednego z głównych dworców londyńskich w przepełnionym pasażerami autobusie, znaleziono maszynę piekielną. Szofer zwiększył szybkość jazdy, udając się na najbliższy posterunek policyjny. Maszyna piekielna została rzucona do wody, aby uniemożliwić eksplozję.

Rodzina gen. Miaja wyjechała do Ameryki

MARSYLIA. W dniu wczorajszym przybyła tu na pokładzie statku egipskiego „Khedive - Ismail" rodzina gen. Miaji, przebywająca już od dłuższego czasu w Kairze.

Będzie ona oczekiwać w Marsylii na gen. Miaję, z którym uda się do Meksyku.

Niemcy straciły zaufanie

(Początek na str. 1-ej).

Rząd angielski nawiązał kontakt z niektórymi rządami państw europejskich. Rozmowy te mają na celu ustalić, w jaki sposób możnaby wzmocnić istniejące zobowiązania międzynarodowe i w jaki sposób zapobiec dalszemu użyciu siły czy też stosowaniu groźby przemocy przy rozwiązywaniu sporów międzynarodowych. „Nie ulega bowiem wątpliwości, **że nie może być mowy o zaufaniu tam, gdzie nie ma pewności, że zobowiązania i porozumienia będą skrupulatnie przestrzegane.** Rokowania z rządami europejskimi toczą się w dalszym ciągu i nie mogę złożyć definitywnego oświadczenia o ich przebiegu. Mogę jedynie stwierdzić, że inicjatywa rządu angielskiego spotykała się z życzliwym przyjęciem".

„Jak wiadomo — dziś przyjeżdża do Londynu płk. Beck, minister spraw zagranicznych Polski. Oczekuję, że w czasie jego pobytu będę mógł przeprowadzić szereg rozmów na temat problemów, dotyczących interesów obu państw".

W niektórych państwach inicjatywa rządu angielskiego uważana jest za akcję, mającą na celu okrążenie Niemiec. „Nic nie jest bardziej niezgodne z prawdą". Sytuacja —zdaniem lorda Halifaxa — przedstawia się następująco:

Europa znajduje się w obliczu potęgi Niemiec. Jeżeli niektórzy sąsiedzi Rzeszy mają wątpliwości co do intencji rządu niemieckiego i pragną podjąć wspólną akcję w celu samoobrony, to wypływa to z instynktu samozachowawczego

Twierdząc, że „obawy państw sąsiednich wypływają z mylnego zrozumienia intencji rządu niemieckiego, jak również z tendencji przypisywania Niemcom najgorszych zamiarów", **Rzesza musi pamiętać o tym, że państwa z nią sąsiadujące nie mogą ignorować wyraźnych „lekcji" które od Niemiec otrzymują.**

Mowa premiera

Również premier Chamberlain wygłosił w Izbie Gmin wielką mowę, w której uzasadnił deklarację rządu angielskiego o zapewnieniu niezawisłości Polski.

Deklaracja ta była „certyfikatem", wydanym przed doręczeniem właściwej polisy ubezpieczeniowej. Z charakteru tego certyfikatu wynika, że jest on wstępem do czegoś większego. Właśnie ten charakter sprawia, że „polisa ubezpieczeniowa" stanowi nową epokę, punkt zwrotny w naszej polityce zagranicznej.

Deklaracja piątkowa nie może mieć żadnej wątpliwości — oświadczył premier. Oczywiście deklaracja o takim znaczeniu nie odnosi się do jakichś drobnych incydentów granicznych, dotyczy tylko wielkich rzeczy, które mogą się kryć poza incydentami granicznymi.

Gdyby niezawisłość państwa polskiego była zagrożona, jestem pewien, że naród polski odparłby każdą napaść skierowaną przeciwko niemu i wówczas deklaracja, którą złożyłem, obowiązywałaby Anglię i Francję do pośpieszenia Polsce z natychmiastową pomocą.

Premier w dalszym ciągu raz jeszcze przypomniał wszystkie zapewnienia, jakie rząd niemiecki złożył wobec całego świata, że Niemcom chodzi tylko o zjednoczenie wszystkich współplemieńców w jednym państwie. **Te zapewnienia „rozwiały się z wiatrem", co spowodowało całkowity zanik zaufania i zmusiło rząd angielski do znamiennego odstępstwa od dotychczasowej polityki.**

Chamberlain wyraża wątpliwość, czy dalsza ekspansja nie będzie znów tłumaczona nowymi przyczynami.

Nikt bardziej ode mnie nie ubolewa nad koniecznością, która dyktuje mi te słowa — mówi premier. -

Trudno będzie naprawić

Przywiązywaliśmy wielkie nadzieje do wyników rozmów handlowych, które zostały nawiązane między Anglią i Niemcami i które mogły przynieść wielkie korzyści obu państwom. **Lecz zaufanie raz poderwane nie prędko się odnawia.**

Niedawne wydarzenia słusznie czy niesłusznie spowodowały, że państwa sąsiadujące z Niemcami są zaniepokojone i niepewne co do przyszłych zamierzeń Rzeszy.

Jeśli to wszystko polega na nieporozumieniu, jeśli rząd niemiecki o niczym podobnym nie myślał, tym lepiej. W takim wypadku decyzje nasze nie zawierają w sobie żadnej groźby dla Niemiec, jak długo Niemcy będą dobrymi sąsiadami. (oklaski)

Wiadomości z KRAJU

NAPAD RABUNKOWY NA KASĘ KOLEJOWĄ.

GDAŃSK. Do kasy stacyjnej w Sopotach włamali się ostatniej nocy nie wykryci dotychczas sprawcy i zrabowali sumę 23 tys. zł., które przeznaczone były na wypłatę poborów dla pracowników kolejowych.

POTWORNY MORDERCA - DUSICIEL SKAZANY NA DOŻYWOCIE

ŁODZ. Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odbyła się dzisiaj rozprawa przeciwko potwornemu mordercy — dusicielowi praczki Zychowej 29-letniemu Bolesławowi Strzeleckiemu oraz przeciwko 4 paserom, którzy kupili rzeczy zrabowane zamordowanej kobiety.

Strzelecki w wyniku rozprawy skazany został na dożywotnie więzienie, a paserzy na karę więzienia od 1 — półtora roku.

7-LETNI CHŁOPIEC SKŁADA NA F.O.N.

POZNAŃ. O entuzjazmie, jaki panuje w społeczeństwie w związku z rozpisaniem Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej — świadczy list 7-letniego chłopca z Szamotuł do miejscowej KKO

Napisał on w liście, że jest jeszcze za młody, aby bronić ojczyzny, ale kocha Polskę i armię, więc składa swoje oszczędności w kwocie 120 zł. na armię skrzydlatą.

ZAMORDOWALI WOŹNICĘ NIE ZDOBYWSZY GROSZA ŁUPU

POZNAŃ. Onegdaj w nocy dokonano mordu rabunkowego na szosie obok Slesina w pow. konińskim. Ofiarą mordu padł woźnica Jakub Borowski ze Slesina, który wracał z Kruszwicy po odstawieniu zboża.

Rabusie przypuszczali, że wiezie on pieniądze zainkasowane za zboże, napadli go i żelaznymi łomami pozbawili życia, pieniędzy jednak nic znaleźli, ponieważ ich tego dnia nie zainkasował.

PROTEST UKRAIŃCÓW. ODRZUCONO.

TARNOPOL. Władze wojewódzkie odrzuciły protest Ukraińców, dotyczący wyborów do rady miejskiej w Tarnopolu. Wskutek tego wybory uprawomocniły się.

TRAGICZNA SMIERC RADIOTELEGRAFISTY

GDYNIA. W Orłowie zginął ub. nocy tragiczną śmiercią radiotelegrafista węglowca S.S. „Robur VI", 31-letni Stefan Konopka.

Po powrocie z podróży morskiej Konopka udał się taksówką do domu, przy czym wysiadając upadł na bruk.

Odniósł on tak ciężkie obrażenia, iż w godzinę później zmarł w szpitalu.



Niemcy, którzy wkroczyli do majątku, zaopiekowali się Anielą. Pułkownik von Szlengel zaprosił ją na obiad: tu dowiedziała się, że twierdza Ossowiec została już dawno zdobyta przez Niemców.

Słowa te zaskoczyły Anielę, Kęs mięsa utkwił jej w gardle, omal nie udusiła się... Oczy jej rozwarły się szeroko, spoglądała na pułkownika wzrokiem pełnym niedowierzania...

— Jakże to, panno Anielu, nic pani o tym nie wiedziała? — zapytał pułkownik, gdy spostrzegł jej zdumienie.

— Nie, a cóż się stało z nimi?...

— Ma pani na myśli zapewne Rosjan, którzy pozostali w twierdzy?

— Tak...

— O ile mi wiadomo, nikt z nich nie pozostał, przy życiu... — skłamał z rozmysłem pan pułkownik Szlengel...

Aniela nie przypuszczała, że kłamie, i przyjęła jego słowa za dobrą monetę. Wiadomość ta przygnębiła ją do reszty.

— Hój Boże — krew uderzyła jej do głowy. — A więc znowu pozostała sama na świecie, bez nikogo?... Jej ukochany, jedyny Jan, człowiek, który dla niej tyle poświęcił, spoczywa teraz w bratnim grobie.. Ach, dlatego nie dawał znaku życia o sobie... Być może, wkrótce po tym, jak przybył do twierdzy, padł od kuli wroga... O, teraz rozumiem, czemu tak nagle pragnęła go zobaczyć... Wzywała ją niewinnie przelana krew Jana...

Cóż teraz ma począć?... — rozmyślała Aniela z niewymownym bólem. — Dokąd może się teraz udać?

Jedyny człowiek, który pozostał jeszcze, życzliwy dla niej, to pani Stanisława. Gdyby nie ten przeklęty jej małżonek, Mandricz, mogłaby tam powrócić! Ale jakże może teraz wrócić do pani Stanisławy, aby jej oznajmić tę straszną nowinę, że jej brat już nie żyje?

— Nie, nie! — postanowiła Aniela. — Nie chce oznajmić jej strasznej nowiny, nie powróci do siostry Janka.

— Panno Anielu — odezwał się pułkownik von Szlengel, widząc, z jaką miną siedzi przy stole. — Panno Anielu, bardzo ubolewam, że mimo woli sprawiłem pani tyle bólu...

— Pan, panie pułkowniku, nie jest temu winien — uniosła Aniela swe załzawione oczy i spojrzała na niego.

— Niech się jednak pani nie martwi, panno Anielu... Młoda osoba, jak pani powinna być raczej zawsze wesoła i rado sna... Tymbardziej, gdyśmy panią uratowali z rąk niechybnej śmierci...

— Żałuję obecnie, żem nie zginęła...

— Nie powinna pani tak mówić, panno Anielu...

— Jest mi jednak tak niewymownie ciężko na sercu... — nie mogła powstrzymać się, wybuchnęła płaczem.

— Ależ, pani jest jeszcze tak młoda, tak bardzo młoda... Przepraszam, w jakim pani jest właściwie wieku?

— Ukończyłam dwadzieścia pięć lat...

— Mój Boże, w tak młodym wieku i tak rozpaczać? Dla kogo Bóg stworzył życie, jeśli nie dla tak młodych istot? Zresztą, może rozpacza pani zupełnie bez podstaw... — pułkownik von Szlengel postanowił skierować rozmowę na inne tory, sądząc, że tak prędzej osiągnie swój cel.

— Cóż pan pułkownik ma na myśli?

— Jest rzeczą możliwą, że pani narzeczony pozostał przy życiu...

— Pan powiedział... — odezwała się Aniela, i w jej oczach zaświtał promyk nadziei.

I tak, jak gdyby pułkownik zrozumiał sens jej słów, przerwał jej i dodał wieloznaczącym tonem:

— Wojskowi przesadzają często,.. Nie sądzę, aby wszyscy zginęli... Nawet w najbardziej krwawej bitwie pozostaje część przy życiu... Wielu Rosjan uratowało się w Ossowcu, wielu pozostało w niewoli... Być może, pani ukochany pozostał przy życiu...

— Tak pan pułkownik naprawdę sądzi? — zawołała nagle Aniela i poczuła, jak w sercu jej rodzi się nowa nadzieja.

— Oczywiście, jestem tego nawet pewien, istnieje taka możliwość, wszystko jest możliwe... Jeśli pani narzeczony jest lekarzem, zdołał na pewno na czas usunąć się

Lekarze nie przebywają nigdy w okopach, zawsze są na tyłach... Być może, ukochany pani jest teraz po drugiej stronie frontu, śni o pani, tak samo jak pani o nim...

— Gdyby to było prawdą! — zawołała Aniela.

— Czemu miałoby to nie być prawdą? Jest to zupełnie możliwe... Nieraz opłakiwały kobiety swych mężów, a po tym mąż odnajdywał się nagle.

Aniela spoglądała nań wzrokiem pełnym wdzięczności za słowa pocieszenia, i znowu odezwała się:

— Ileżbym ofiarowała za to, aby dowiedzieć się, gdzie on teraz przebywa...

— O to właśnie chodzi... Niech mi pani szczerze wierzy — powoli i chytrze kierował rozmowę na właściwe tory. — Gotów jestem pani dopomóc, gdyby to było tylko możliwe!... O, wiem co oznacza miłość!...

— Gdybym jednak mogła tam powrócić, na rosyjską stronę! — wyrwało się nagle z ust Anieli, jak gdyby mimo woli; w net przestraszyła się swoich własnych słów, sądząc, że ten Niemiec może ją o coś podejrzewać.

To też poprawiła się po chwili i dodała:

— Ale to jest zupełnie niemożliwe!

— Czemu jest to niemożliwe? — uchwycił się pułkownik jej słów, rozumiejąc, że to może ułatwić jego zadanie. — Niech mi pani szczerze powie, czy nie bałaby się pani przekroczyć frontu z powrotem?

— Ale to jest niemożliwe! — spoglądała nań zdumiona, jak gdyby nie rozumiała sensu jego słów.

— Mogę pani okazać się w tym pomocny...

— W tym, abym przekroczyła rosyjski front?— zapytała jeszcze bardziej zdumiona Aniela.

— Tak, i tam dowie się pani o losie swego narzeczonego...

— Ale w jaki sposób? — dziwiła się Aniela coraz bardziej i mimo woli zaczęła obawiać się jego uprzejmości. — Nie mam nawet dokumentu przy sobie...

— Jeszcze dzisiaj otrzyma pani dokument, przy pomocy którego zdoła pani przedostać się na drugą stronę...

— Nie rozumiem! — spoglądała Aniela nań zdumiona, wyczuwając jednak, że zbliża się jakieś wielkie niebezpieczeństwo.

— Nie ma pani powodu, aby obawiać się, zaraz wszystko pani wyjaśnię. Nie jesteśmy przecież dziećmi, oczywiście, zech cę w zamian od pani również prosić o wyświadczenie przysług... Ale wszystko zależy tylko od pani, do niczego zmuszać nie będę...

Aniela zadrżała. Dreszcz przebiegł jej ciało od stóp do głowy...

Była przekonana, że pułkownik, to ten sam typ, co Mandricz... Toteż postanowiła z miejsca stawić mu opór.

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie Wesołe Wiadomości cena 10 gr.

Mąż-upiór obłąkańczej zazdrości

nie potrafił uwierzyć, że żona nie ma kochanka

W tych dniach londyński sąd dla spraw rozwodowych rozpatrywał niezwykłą sprawę, która wzbudziła olbrzymie zainteresowanie w stolicy Anglii.

Przed sądem stanęła niejaka Katarzyna Bromfild, która złożyła następujące zeznanie:

Przed kilkoma laty wyszła za mąż za Harryego Bromfilda, po mimo że wiedziała, iż jest on bardzo zazdrosny. Przypuszczała jednak, że zdoła uśmierzyć je go zazdrość i pożycie ich jakoś się ułoży. Stało się jednak inaczej i życie jej było istną gehenną.

Zaraz po ślubie mąż zrobił wokół domu wysoki parkan z kolczastego drutu. Poza tym zamykał swoją żonę i aby uniemożliwić jej wydostanie się z domu, na schadzkę, kazał okna za opatrzyć w kraty.

Mimo przedsięwziętych środków ostrożności, które uniemożliwiały żonie opuszczanie mieszkania, nie miał do niej zaufana. Gdy wracał do domu przeszukiwał każdy kąt, szperał we wszystkich szafach, zaglądał pod łóżka i kanapy, aby znaleźć ślad po rzekomym kochanku żony. Im dłużej przebywał poza domem, tym dłużej trwała „rewizja". Gdy w końcu nic nie znajdywał, wpatrywał się uważnie w twarz żony, przypuszczając, że może jej oczy zdradzą ją.

Kiedy pani Bromfild ładnie się ubierała, aby mu się przypodobać, wpadał w gniew, robił jej awanturę i groził, że ją zabije, jeśli będzie ładnie się ubierała dla kochanka.

W końcu chorobliwie zazdrosny Bromfild wpadł na szatański plan stwierdzenia, czy żona ma kochanka. Pewnego dnia wróciwszy do domu, kazał żonie rozebrać się do naga. Gdy żona nie chciała się na to zgodzić, zmusił ją do rozebrania się pod groźbą rewolweru. Następnie nałożył na siebie jej suknię, wszedł do swojego pokoju i nałożył perukę, która do złudzenia naśladowała fryzurę żony. W końcu nałożył jej kapelusz z gęstą woalką i wyszedł na ulicę, aby czekać przed domem na jej kochanka.

Minęło jednak kilka godzin, a kochanek się nie zjawiał. Wówczas przybity na duchu i zrezygnowany Bromfild wrócił do domu.

Wypadek ten wyczerpał już cierpliwość pani Bromfild i postanowiła wnieść do sądu skargę rozwodową. Nie mogła jednak wydostać się z domu. Wysiliła więc cały swój spryt i w końcu udało się jej „przemycić" do swego adwokata list, w którym opisała mu swoje katusze i prosiła aby wniósł w jej imieniu skargę rozwodową do sądu.

Sąd po zaznajomieniu się z całą tą sprawą udzielił pani Bromfild rozwodu i nakazał chorobliwie zazdrosnemu małżonkowi płacić żonie alimenty.

Bezkrólewie na romantycznej wyspie

Kto będzie nowym władcą państwa bez policji?

W pobliżu Irlandii znajduje się mała wysepka Tory Islnad, która ma 5 kilometrów średnicy i liczy 280 mieszkańców. Wysepka ta jest w zimowych miesiącach całkiem odcięta od świata, ponieważ statki nie mogą do niej dojeżdżać. W letnich miesiącach do jej brzegów dobijają statki dwa razy w miesiącu, przywożąc najniezbędniejsze przedmioty, gazety i pocztę.

Co najważniejsze, wysepka ta jest samodzielnym państwem. Od nikogo nie jest zależna i posiada swego władcę, który dla wygody posługuje się ustawodawstwem irlandzkim. Przy tym nie ma tam ani jedne go kina, teatru, ani dancingu. Nie ma tam również policji, ponieważ mieszkańcy są wyjątkowo uczciwi. W wypadku zaś gdy dochodzi między mieszkańcami do jakiegoś zatargu, stara się go rozstrzygnąć „król", który jest jedynym władcą wyspy i panem życia swoich dzielnych poddanych.

Przed pewnym czasem zmarł „król" wysepki i władzę po nim objęła jego żona. Obecnie i ona wyzionęła ducha. W związku z tym w najbliższej przyszłości zostaną rozpisane na wysepce nowe wybory i ten spośród mieszkańców, który uzyska największa ilość głosów, zostanie obrany „królem"

Dzieci na lotnictwo

Koło Przyjaciół XII Kieleckiej Drużyny Harcerskiej przy szkole powsz. Nr 9 Kielce-Baranówek, zrzeszające rodziców sfer robotniczych i rzemieślniczych tejże dzielnicy, zadeklarowało od siebie kwotę 20 zł. jako dar na rzecz Lotnictwa i wzywa wszystkie Koła Przyjaciół Harcerstwg na terenie Okręgu Kieleckiego ZHP. do współzawodnietwa.

Żydzi na pożyczkę

Rabinat kielecki, Gmina Żydowska Wyznaniowa i przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych żydowskich na terenie Kielc— wydali wspólną odezwę do społeczeństwa żydowskiego, nawołując do wzięcia wydatnego udziału w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Nadto w czasie obecnych świąt w synagodze kieleckiej, oraz wszystkich domach modlitwy, wygłoszone zostaną specjalne przemówienia propagandowe na rzecz masowego udziału społeczeństwa żydowskiego w akcji FON. i Pożyczki Lotniczej.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Sygnatura Km. 31/39.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Chmielniku **Stanisław GAJEK**, mający kancelarię w Chmielniku, ul. Pierackiego 45, na podstawie art. 602 k. p. c podaje do publicznej wiadomości że **dnia 13 kwietnia** 1939 roku o godz. 10, w Łagiewnikach u dłużnika, odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Henryka Tańskiego, składających się z 5 krów dobranego chowu, oszacowanych na łączną sumę 900 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 14 marca 1939 r.

Komornik: **St. GAJEK**

L. M. K. w Jędrzejowie

W Jędrzejowie odbyło się zebranie Ligi Morskiej i Kolonialnej, w czasie którego dokonano wyboru prezesa miejscowego oddziału LMK w osobie p. Romualda Krąkowskiego, znanego i zasłużonego działacza społecznego odznaczonego ostatnio Krzyżem Zasługi.

Kina kieleckie:

Czwartak	Suez
WF. i PW	Dzikie ścieżki
Palace:	Powrót o świcie
Casino	Gunga Din

Ze sportu

Zwycięstwo bokserów „Granatu" w Radomiu

W niedzielę dn. 2 kwietnia w Radomiu pięściarze Klubu Sportowego „Granat" (Kielce), spotkali się w meczu bokserskim z tamtejszą „Bronią" wygrywając 8:6. Wyniki poszczególnych spotkań:

Waga musza: Zawada (Gr) zremisował z Rajskim.

W wadze koguciej: Hajduk (Gr) pokonał na punkty Trzaskomę (Br).

Waga piórkowa: Kurek Wcl. (Gr) przegrywa na punkty do Molendy (Br).

W wadze lekkiej: bardzo dobry technik—Baran (Gr) zwycięża na punkty z Sobczykiem (Br).

Waga lekka II para: Walkę Stefańczyka (Gr) z Gryzem (Br) sędziowie unieważnili, uważając, że zawodnicy „nie znali zasad boksu".

W wadze półśredniej Kulczycki (Gr) pokonał przez t. k. o. z Grendą (Br) w drugim starciu.

Waga średnia przyniosła wynik remisowy po dramatycznej walce Przybyły (Gr) z Krętowiczem (Br).

W wadze półciężkiej Kurek I (Gr) poddał się w drugiej rundzie Krukowie (Br).

Sędziowali pp. Link w ringu, oraz Cichawa na punkty.

Widzów ok. 1000.

Sygnatura Km. 2480/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach, rew. II, **Władysław LATACZ**, mający kancelarię w Kielcach, ulica Słowackiego Nr 24, na podstawie art 602 k.p.c podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 14 kwietnia** 1939 r. o godz. 11, w Kielcach na stacji autobusowej przy ul. Focha odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do firmy Koneckiej Spółki Komunikacyjnej Sp. z o. o. w Końskich, Fr Jankowskiego, Genecha Reitera, Lejbusia Orbucha, Pawła Molasy i Józefa Kulczykowskiego, składających się z autobusu osobowego firmy „Chevrolet" Nr. silnika 1712797, Nr podwozia 7106160, komplet ny o 6 kołach i 2 zapasowych ogumionych oponami f-my „Stomil", oszacowanych na łączną sumę zł. 12.000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: **Wł. Latacz.**

Dnia 1 kwietnia 1939 r.

Aktualia...

„Złośliwość" prasy amerykańskiej w okresie filmowania filmu „Suez" przekraczała wszelkie granice. Oto małe plotki reporterskie rozpisały się na temat „szpalt pełnych piasku": Miały to być przycinki pod adresem innych gazet, które w tym czasie poświęcały całe kolumny sprawom największego filmu Ameryki — „Suezu" Film „Suez" wyświetla kino „Czwartak".

Przedstawiciela

na Kielce i województwo kieleckie, poszukuję od zaraz, A. Kaźmierski — Chojnice (Pom.) Gorzelnia Koniaków.



Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.